

W 1989 r. ukazał się fiński dramat wojenny zatytułowany „Talvisota”, opowiadający o fińsko-radzieckiej wojnie zimowej 1939-1940. Nakręcony z rozmachem, pełen efektownych scen batalistycznych, a jednocześnie ludzkich losów wplątanych w konflikt film ten zyskał uznanie polskich miłośników kina wojennego. Osiem lat później Finowie wypuścili kolejny obraz o dalszym ciągu zmagania ze swoim potężnym sąsiadem. „Tali Ihantala 1944” opowiada o tzw. wojnie kontynuacyjnej toczącej się latem 1944 r.

Wojna po fińsku

Paweł Stachnik



W czerwcu 1944 r. ruszyła radziecka ofensywa na Finlandię. Finowie po raz kolejny stanęli do walki w obronie ojczyzny, zmagając się z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem. Tym razem zdani byli jednakże wyłączenie na własne siły, z pomocą nie mogły im przyjść legendarne śniegi i mrozy, które tak bardzo dały się we znaki Armii Czerwonej pięć lat wcześniej. I to tym właśnie letnim zmaganiom 1944 r. poświęcony jest film „Tali Ihantala 1944” w reżyserii Ake Lindmana i Sakari Kirjavainena.

Inaczej niż w „Talvisocie”, opowiadając tę wojenną historię twórcy zrezygnowali z oparcia narracji na losach pojedynczych bohaterów. Bohater jest tutaj raczej

zbiorowy – fińscy żołnierze zacięcie stawiający opór najeźdźcy. Mimo że poznajemy nieco bliżej kilka postaci – trzech zwiadowców śledzących ruchy wojsk sowieckich, dwóch młodych oficerów, generała i jego nastoletniego syna służące-

go w wojskach pancernych, grupę szwedzkich ochotników walczących po fińskiej stronie – ich prezentacja jest zaledwie pobieżna, a widz z żądzą z nich nie jest w stanie poczuć więzi, bo zbyt krótko widnieją na ekranie. Szkoda, bowiem takie podejście do tematu odbiło się wyraźnie na jakości fabularnej filmu.

Co jednak otrzymujemy w zamian? Dostajemy mianowicie dużą dawkę solidnej batalistyki, nakręconej z dbałością o scenograficzny szczegół. Żołnierze są jak należy – zmęczeni, brudni i spoceni; ich mundury są sfatygowane. Rosjanie strzelają z Mosinów, Finowie z Suomi (używają też Panzerfaustów i Panzerschreków). Na ekranie jeżdżą wyglądające na prawdziwe (!) radzieckie czołgi T-26, T-34, niemieckie działa pancerne Stug 40 i radzieckie ISU-152. Widać też przez chwilę niemieckiego Focke-Wulfa.

Na uwagę zasługują dobrze nakręcone sceny pojedynków pancernych między czołgami fińskimi i radzieckimi, chyba nigdzie nie pokazywane tak jak tu. Wszystko to sprawia, że miłośnicy kinowej batalistyki mogą oglądać ten film z przyjemnością. Nawet wtedy, gdy efekt psują drętwe teksty wygłaszane przez niektórych bohaterów (Ciężko ranny oficer do przyjaciela: – „Powiedz im żeby mnie nie nieśli. Niech niosą tych, co mają jeszcze szansę... „Dialog między niemieckimi lotnikami przed akcją: „Musimy w to wchodzić? – Niepodległość Finlandii jest zagrożona...”).

Mimo wszystko „Tali Ihantala 1944” należy ocenić pozytywnie. Finom trzeba zazdrościć, że w niełatwej dla tego rodzaju produkcji epoce znaleźli pieniądze na dwa duże filmy pokazujące ich walkę o niepodległość i potrafili je z powodzeniem zrealizować. Szkoda, że wciąż nie udaje się to w Polsce. A na koniec jeszcze jeden szczegół: wbrew temu, co czytamy na końcu filmu, Finlandia wojnę kontynuacyjną niestety przegrała.

„Tali Ihantala 1944”, reż. Ake Lindman, Sakari Kirjavainen, Finlandia 2007

